

Misericordia

Miesięcznik Archidiecezjalnego Sanktuarium Miłosierdzia Bożego

Czerwiec 2020



Pożegnanie

Szanowni Czytelnicy,

Trwając w oczekiwaniu na zakończenie pandemii, wydajemy dla Państwa już trzeci numer specjalny w wersji on line.

Pomimo koronawirusa, życie toczy się dalej, lecz i czasem kończy się – niestety niespodziewanie. Tak stało się w przypadku księdza Jana Latonia SAC, naszego dawnego Proboszcza, który zmarł nagle 7 maja 2020 roku w Domu Wspólnoty Pallotynów w Otwocuku. Jego kadencja w naszym Sanktuarium trwała 6 lat (2008-20014), podczas której zapisał się we wdzięcznej pamięci wielu parafian.

Na łamach *Misericordii*, gazety, która także dzięki niemu została zrekonstruowana a była jego wielką radością i dumą, chcemy pożegnać Księdza Proboszcza Jana Latonia. Przypomnimy archiwalny wywiad ze stycznia 2009 roku przeprowadzony przez p. Martę Hajduk a także jego własną wypowiedź o powołaniu kapłańskim, wydrukowaną na łamach *Misericordii* w 2017 roku. Podzielimy się z Państwem serdecznymi wspomnieniami napisanymi prozą i wierszem a także galerią zdjęć z czasów posługi Księdza Latonia w naszym Sanktuarium.

Polecamy również dwa artykuły – ze szkoły Pallottiego i Biblioteki Ożarowskiej o tym jak sobie radzą w czasach zdalnego nauczania, zdalnej pracy... Brak możliwości uczestnictwa w nabożeństwach spowodował, że spragnieni Boga ludzie gromadzili się liczniej niż zwykle przy kapliczkach, by modlić się, powierzać Matce Bożej swoje sprawy w czasie nabożeństw majowych.

Czerwiec to także miesiąc, w którym oddajemy szczególną cześć Najświętszemu Sercu Pana Jezusa, uczestnicząc w nabożeństwach czerwcowych.

Zapraszamy do czytania naszej nowej e-*Misericordii*. ■



Spis treści

Świadectwo o naszym proboszczu, świętej pamięci księdzu Janie Latoniu	3
Ksiądz Jan	4
Moja droga do Pallotynów	6
Cała Polska czyta dzieciom?	
Oczywiście on-line!	8
Pallotti online?	9
Budowniczy z powołania	12

Misericordia

Miesięcznik Sanktuarium Miłosierdzia Bożego w Ożarowie Mazowieckim
ISSN 2300-0279

Redaktor naczelna: Agnieszka Przybyszewska

Zastępca red. naczelnej: Grażyna Lipska-Zaremba

Zespół redakcyjny: Rafał Zaremba

Autorzy: Marta Hajduk, Janina Kowalczyk, Marta Kozak,

ks. Jan Latoń SAC, Ewa Pawlak, Magdalena Pawlukowicz

Skład i łamanie: Maciej Przybyszewski

Fotografie: arch. redakcji

Adres redakcji:

Parafia Miłosierdzia Bożego

ul. Poznańska 183,

05-850 Ożarów Mazowiecki

e-mail: przybyszewska.redakcja@gmail.com

Świadectwo o naszym proboszczu, świętej pamięci księdzu Janie Latoniu

*Tak szybko, nagle i niespodziewanie
odszedłeś do Pana nasz księże Janie.
Wiadomość o śmierci nas zaskoczyła
a serca wielkim żalem napelniła.
W naszej parafii proboszczem byłeś
i swoją funkcję wspaniale pełniłeś.
Jako gospodarz też się sprawdziłeś,
o wszystko i wszystkich zawsze się troszczyłeś.*

*Organy w kościele to Twoja zasługa
aby nam zagrały, droga była długa.
Lecz się to udało i w tym miejscu trwają,
Dzięki Twym staraniom teraz pięknie grają.
Akcją Katolicką się opiekowałeś,
mimo obowiązków, dla nas czas swój miałeś.
Na każdym spotkaniu niespodzianka była
śliwka z Nałęczowa po stole krążyła.*

*Ksiądz zawsze pamiętał o swoich znajomych,
składał życzenia i często dzwonił.
Miał wielkie serce dla każdego człowieka:
„Przyjeżdżajcie do mnie, ja zawsze czekam”.
Trudno nam będzie żyć tu bez Ciebie,
wierzymy mocno, że jesteś już w Niebie.
Będziemy się modlić, wspominać Twe imię
a pamięć o Tobie nigdy nie zginie.*



Parafianie sanktuarium Miłosierdzia Bożego
w Ożarowie Mazowieckim



Ksiądz Jan

Ta wiadomość zaskoczyła i zasmuciła wielu z nas. Uświadomiła również, jak kruche jest życie człowieka i jak cenne są słowa „Śpieszmy się kochać ludzi, tak szybko odchodzą”.



7 maja 2020 roku nieoczekiwanie (bo nie było to poprzedzone chorobą) zmarł mając 65 lat, Ksiądz Jan Latoń SAC – Kustosz, Rektor i Proboszcz naszego Sanktuarium w latach 2008-2014. Miałam to szczęście, by współpracować z Księdzem Janem i przyznaję, że tę śmierć traktuję jako osobistą stratę, z którą po ludzku trudno mi się pogodzić. I choć wiara podpowiada, że to odejście jest dla Księdza radosnym spotkaniem z Ojcem w Niebie, to lży same cisną się do oczu na wspomnienie wydarzeń, spotkań, rozmów i świadomości, że już tu na ziemi ich nie będzie.

Dzięki życzliwości przyjaciół miałam możliwość uczestniczyć we Mszy pogrzebowej w kościele parafialnym w Kakawie Starej. Był to pogrzeb bardzo skromny, ze względu na sytuację epidemiczną, ale jakże bogaty w treści. Przedstawiony życiorys, przemówienia Biskupa diecezji kaliskiej księdza Łukasza Buzuna, księdza Prowincjała Pallotynów Zenona Hanasa, brata księdza – także kapłana, Andrzeja Latonia, odczytany list od bpa Adriana Galbasa a także wzruszające

wspomnienie przyjaciół i dawnych parafian z Lublina, ukazało nam człowieka, o którym ksiądz Prowincjał powiedział, że „brzmi to jak życiorys świętego”. Ksiądz Jan Latoń bowiem poprzez sposób odnoszenia się do ludzi, troskę i szacunek dla każdego, dał przykład i pozwolił uczestnikom pogrzebu zastanowić się jak stosować w życiu przykazanie miłości Boga i bliźniego.

We wspomnieniu księdza Prowincjała, który nie krył wzruszenia jawił się kapłan z ludzką twarzą. „Po cichu nadrabiał zaległości, błędy spowodowane przez innych, a robił to bardzo dyskretnie, aby nie uszczuplić czyjegoś autorytetu. Nieraz ratował sytuację, sam łątał dziury niejednokrotnie przyjmując na własne konto wstyd za zawaaloną sprawę. W kontaktach z wiernymi był zawsze bardzo przyjazny, starał się wychodzić naprzeciw ludzkim bledom, potrzebom. Za czasów jego posługi proboszczowskiej, w Ożarowie Mazowieckim, drzwi plebanii były zawsze otwarte dla ludzi w potrzebie. Karmił bezdomnych, wspomagał finansowo ludzi potrzebujących. Nieraz gospodyni miała pełne ręce roboty, aby przygotować posiłki dla bezdomnych, których ksiądz Jan nigdy nie odprowadził z niczym. W parafii wprowadzał atmosferę rodzinną. Niezapomniane są wieczory Fatimskie, na których był zawsze obecny, a które kończyły się wspólnym śpiewem „Zapada zmrok”, gdy stał wśród ludzi i wszystkich zapraszał do złapania się za ręce. „To prosty znak łączący wspólnotę”- powiedział ksiądz Prowincjał. Okazało się, że niedawno w czasie kwarantanny w Ołtarzewie, Ksiądz Jan przyjeżdżał z Otwoczka, aby pomagać odizolowanym współbraciom – przerzucając im przez płot zapasy żywności.

Ksiądz Jan żył w czasach pontyfikatu Jana Pawła II i wydaje się, jak powiedział ksiądz Prowincjał Zenon Hanas, że mocno wziął sobie do serca jego nauczanie: „Owo głębokie zdumienie,



wobec wartości i godności każdego człowieka nazywa się ewangelią czyli dobrą nowiną i chrześcijaństwem.” (Encyklika Redemptor hominis)

Nasz proboszcz Jan był otwarty także na inicjatywy parafian. To on zezwolił na reaktywowanie zawieszanej kilka lat wcześniej gazetki parafialnej *Misericordia* i bardzo był dumny, że jest grupa parafian, która chce ją tworzyć. Wsparł inicjatywę utworzenia *Telewizji Misericordia*. Z jego pomocą zostało wyremontowane i przygotowane studio nagrań, zainstalowane w kościele kamery, dzięki którym teraz w czasie pandemii mogliśmy uczestniczyć we Mszach świętych transmitowanych właśnie z naszego Sanktuarium. Zależało mu na rozkwicie Sanktuarium i kultu Bożego Miłosierdzia, wyrzucał sobie, że nie wszystko się udaje. Jednak bardzo się starał. Dzięki jego staraniom otrzymaliśmy relikwie św. siostry Faustyny, po które sam osobiście pojechał wraz z parafianami do Łagiewnik, postarał się także o relikwie św. Jana Pawła II. Zawdzięczamy mu zmianę organów w górnym kościele, które teraz pięknie grają ubogacając liturgię, ale też posłużą tej parafii jeszcze długie lata. Co roku boisko parafialne zaludniało się, gdy był organizowany Dzień Dziecka, Dzień Ojca. To on wsparł inicjatywę organizacji w Ożarowie Mazowieckim Orszaku Trzech Króli, mając w nim rolę króla Melchiora, którą bardzo ekspresyjnie odgrywał – z karocy walcząc trybularzem z gromadą diabłów.

Miał w sobie radość dziecka, ciekawość świata i ludzi, umiał słuchać. Bywał wybuchowy, ale empatyczny – zawsze wielokrotnie bardziej przeproszał, gdy sobie uświadomił, że może kogoś dotknął swoim zachowaniem.

Ksiądz Jan szanował ludzi. W każdym znalazł coś dobrego i każdy przy nim mógł się poczuć wyjątkowy. Lubił spotkania z ludźmi, żartował, był gościnny, radosny. Jego znakiem rozpoznawczym były „śliwki nałęczowskie”, które pojawiały się podczas zebrań Rady Parafialnej, spotkań z Akcją Katolicką, Kołem Żywego Różańca, czy Grupą Charytatywną. Chętnie wyjeżdżał z parafianami na pielgrzymki do miejsc kultu, w Polsce jak i zagranicą. Pamiętał o pielgrzymach idących

na Jasną Górę, do Łagiewnik, których wspierał nie tylko słowem, ale i posiłkiem oraz podziwiał za trud i wyrzeczenia. Sam będąc proboszczem wziął udział jako zwykły pielgrzym w wymagającej – bo rowerowej, pielgrzymce do Santiago de Compostela, podporządkowując się organizatorowi i przewodnikowi tego wyjazdu.

Był dumny ze swojego młodszego brata księdza Andrzeja, z którym też sporo podróżowali, dzielili się swoją wiarą i wspierali w powołaniu kapłańskim. Otaczał troską swoją mamę Józefę i brata Józefa, który pozostał na gospodarstwie. Kochał wieś, z której pochodził. Czuł wielką więź z przyrodą i na jej łonie chętnie odpoczywał. Dlatego tak dobrze było mu w Otwocku, gdzie zasadził i troszczył się o brzozę - uważał, że to jest jego ostatnie miejsce na ziemi. Tak się stało. W swoim testamencie zastrzegł sobie, aby być pochowanym wśród swoich – rodziny, kolegów z dzieciństwa, przyjaciół, sąsiadów. Chciał powrócić na swoją wieś. Ksiądz Andrzej Latoń nie kryjąc łez opowiedział, że gdy trumna z doczesnymi szczątkami księdza Jana przejeżdżała przez ich rodzinną miejscowość, nieoczekiwanie na ulicę wyszli jej mieszkańcy, który w szpalerze z pochylonymi głowami pożegnali swojego ziomka.

Jestem „Margaretką” Księdza Jana. Od dziecięciu lat otaczam go modlitwą razem z grupą sześciu innych „Margaretek”. Ksiądz Jan, zawsze o tym pamiętał, podkreślał znaczenie tej więzi duchowej i modlił się za całą naszą grupę. Nie przestanie być dla mnie „Księdzem Janem”, a moja modlitwa za niego trwa i będzie trwać ... Wiem, że i on nie przestanie orędować za nami. Wysokich lotów, Księżo Janie...

Moja droga do Pallotynów

Ludzie w starszym wieku porządkują historię swojego życia, chętnie piszą pamiętniki, wspomnienia, dokonują podsumowań. Doświadczyłem tego chociażby podczas kolędy w Ożarowie. Gdy zakładałem kartotekę dla przybyłych do nas nowych parafian i należało podać dane do rubryki „data ślubu”, wówczas małżeństwa z kilkuletnim jedynie stażem często dłużej się zastanawiały, myliły datę, dokonywały korekt. Zupełnie inaczej wyglądało to w przypadku małżeństw, które świętowały już godne jubileusze wspólnej drogi. Tu nie było żadnych wahań. Zgodnym chórem, bez namysłu wymieniano datę, świętynię, kapłana, który błogosławił związek, pogodę i wiele innych szczegółów dotyczących tego dnia.



Prośba Pani Grażyny Zaremby, by podzielić się na łamach *Misericordii* historią mojego powołania i wyboru zgromadzenia, jest dla mnie miłą okazją, by powrócić do pięknych lat młodości, czyli lat siedemdziesiątych.

O kapłaństwie myślałem już w szkole średniej. Nie byłem jednak zdecydowany, czy wstąpić do seminarium diecezjalnego we Włocławku, czy do zakonnego. W Kaliszu znałem dwa zgromadzenia zakonne: jezuitów oraz franciszkanów. Reguła zakonna tych zgromadzeń wydawała mi się jednak zbyt zamknięta, jeśli chodzi o kontakt ze światem. Moim marzeniem było coś pomiędzy kapłaństwem diecezjalnym a zgromadzeniem zakonnym. Opatrzność sprawiła, iż kończąc Technikum Samochodowe w Kaliszu, otrzymałem propozycję od księdza katechety studiowania w zakładanym przez ks. abpa Kazimierza Majdańskiego (wtedy jeszcze sufragana diecezji włocławskiej) Instytucie Studiów nad Rodziną ATK (dzisiaj Uniwersytet Kardynała Stefana Wyszyńskiego) w Warszawie.

Tu po raz pierwszy zetknąłem się z pallotynami: ks. prof. Witoldem Zdaniewiczem, ks. dr Janem Koryckim, ks. dr Anastazym Bławatem, później także z ks. prof. Lucjanem Balterem. Na Akademii Teologii Katolickiej spotkałem również wielu wspaniałych księży studentów. Z niektórymi miałem bardzo serdeczne, bliskie relacje. Gdy zwierzałem się im z moich poszukiwań i zamiarów, najczęściej otrzymywałem odpowiedź: Jeżeli już, to idź do pallotynów. To bardzo otwarte na świat i ludzi oraz współczesne problemy zgromadzenie. Pojeżdż do seminarium w Ołtarzewie, zobacz wystawiane przez kleryków Misterium Męki Pańskiej... Pamiętam, iż zdobycie biletu na Wielkopostne Misterium Męki Pańskiej w Ołtarzewie nie było łatwe, ale wrażenia z seminaryjnej sali teatralnej, jak i doświadczenie tłumu ludzi przed seminarium, w tym także młodzieży, studentów oraz towarzysząca wszystkiemu atmosfera otwartości i serdeczności, wynagrodziły mi z nawiązką starania o bilet.





W mojej pamięci zapisała się również dyskusja podczas wykładu z teologii praktycznej o sytuacji małżeństw żyjących w powtórnych, niesakramentalnych związkach. Ks. prof. Bronisław Mierzwinski cytował nam wtedy między innymi artykuł palloty, ks. Jana Pałygi, który proponował objęcie większą troską duszpasterską osób żyjących w związkach niesakramentalnych. Jego propozycje wyprzedziły o ponad 30 lat to, co zapisał w adhortacji apostolskiej *Familiaris Consortio* Jan Paweł II. To wszystko utwierdziło mnie w przekonaniu, że pallotyni są zgromadzeniem, w którym znajduję to, czego w młodości szukałem: oparcie we wspólnotę i możliwość wyjścia do ludzi, do świata.



Pierwszym pallotykiem, któremu zwierzyłem się z moich zamiarów, był pochodzący z Ołtarzewa ks. prof. Witold Zdaniewicz. Wstępną rozmowę o przyjęciu mnie do postulatu odbyłem

z ks. Janem Pałygą, ówczesnym wiceprowincałem. Później spotykałem się z nim wielokrotnie, gdy w Lublinie jako proboszcz otaczałem duszpasterską opieką jedyną w archidiecezji lubelskiej wspólnotę małżeństw żyjących w związkach niesakramentalnych. Nigdy nie żałowałem wyboru tego zgromadzenia. Na ziemi nie ma ani doskonałych małżeństw, ani idealnych wspólnot zakonnych. Pallotyni jednak zawsze stwarzali księżom i braciom szerokie możliwości w rozeznaniu pola duszpasterskiej pracy. Sam tego doświadczyłem w ponad 30-letniej posłudze kapłańskiej. Mądry kompromis pomiędzy zakonną dyspozycyjnością a naszymi ludzkimi możliwościami, uzdolnieniami daje szansę owocnej pracy, duchowej radości i nieustannego rozwoju.

Od prawie dwóch lat pracuję w Szwajcarii. Poznałem nowych współbraci pallotyńców ze Szwajcarii oraz Indii. To kolejne w moim życiu wyzwanie, nowa, ciekawa i ubogacająca rzeczywistość. Myślę, że o pracy tutaj będę jeszcze miał okazję napisać w jednym z kolejnych numerów *Misericordii*. Zachowując Was we wdzięcznej pamięci, pozostaję w modlitewnej więzi z całą ożarowską wspólnotą parafialną.



Budowniczy z powołania

z ks. Proboszczem Janem Latoniem rozmawia Marta Hajduk



MH: Trzech chłopaków w domu to zapewne niezła mieszanina charakterów. W co lubiliście się bawić będąc dziećmi?

Ks. Proboszcz: Dziecięce zabawy na wiosce za moich czasów wyglądały nieco inaczej, niż dzisiaj. Często rekwizyty do zabaw wykonywaliśmy sami, np. piszczałki z wierzby, ze zboża; łuki, latawce itd.

MH: O czym więc Ksiądz marzył będąc dzieckiem?

Ks. Proboszcz: Gdy miałem 10 lat utwardzało mi się zdanie, że droga to moja wiośń. Fascynowała mnie plejada traktorów wiozących materiał na drogę. Były bardzo różne: stare, potężne niemieckie, jeszcze przedwojenne, czeskie Zetory, nasze Ursusy. Marzyłem, żeby kiedyś budować drogi przy pomocy takich silnych ciągników.

MH: Marzenie ciekawe, ale mało ma wspólnego z tym, co ksiądz obecnie robi, ale zanim o tym, to nie możemy pominąć tematu szkoły, zwłaszcza, że dziś szkoła nie jest lubiana przez młodzież.

Jak wspomina ksiądz swoje lata szkolne?

Ks. Proboszcz: Lata szkolne wspominam z nostalgią. Podstawówka znajdowała się w naszej wiosce. Atmosfera była tu prawie rodzinna. Nauczyciele mieszkali pośród nas, byli wszystkim dobrze znani. Nigdy nie miałem problemów z nauką, więc do szkoły udawałem się chętnie. Oczywiście, podobnie jak moi koledzy, nierzadko za różne figle obrywałem po łapach wskaźnikiem, bądź piórnikiem. Ale to mi tylko wyszło na dobre...

Po ukończeniu Szkoły Podstawowej uczęszczałem do Technikum Samochodowego w Kaliszu. Przez pierwsze dwa lata dojeżdżałem autobusem, a do autobusu codziennie z domu 5 kilometrów rowerem. Później dostałem się do bursy.

MH: Jakich przedmiotów Ksiądz nie lubił?

Ks. Proboszcz: W szkole nie lubiłem śpiewu i rysunków. Z pozostałymi przedmiotami radziłem sobie nieźle. Gdy byłem już w internacie, próbowałem swoich możliwości sportowych. Przez dwa lata trenowałem biegi na średnich i długich dystansach w klubie Calisia. Gdzieś jeszcze powinny być dyplomy z tamtych lat...

MH: Zaczniemy od początku, a początek kojarzy nam się z narodzinami. Kiedy to było (jeśli to nie tajemnica)? Skąd Ksiądz pochodzi?

Ks. Proboszcz: Dla mężczyzny, a tym bardziej dla księdza, wiek nie jest tajemnicą. Było to 17 września 1955. Urodziłem się w małej, urokliwej wiosce leżącej nad rzeką Prosną k. Kalisza w województwie wielkopolskim.

MH: Z tego co już wiem, nie jest Ksiądz jedynakiem.

Ks. Proboszcz: Mam jeszcze dwóch braci. Jestem najstarszy. Brat Józef pozostał na gospodarstwie. Ma dwie córki. Najmłodszy brat, Andrzej, jest księdzem w diecezji kaliskiej. Po święceniach ukończył studia filozoficzne w Paryżu. Tam też obronił doktorat. Obecnie jest wykładowcą na Uniwersytecie A. Mickiewicza w Poznaniu oraz prezesem Polskiego Studium Józefologicznego. Przypomnę, iż Kalisz słynie z największego w naszym kraju sanktuarium św. Józefa. Zresztą mój brat jest już znany naszym wiernym, gdyż w pierwszych dniach sierpnia, bezpośrednio po moim przybyciu do Ożarowa wspierał mnie w posłudze duszpasterskiej.

MH: Rodzice czuli się odpowiedzialni za wychowanie synów? Obecnie zauważa się olbrzymi problem w wychowywaniu dzieci.

Ks. Proboszcz: Moi rodzice nie mieli przygotowania pedagogicznego, nie kończyli

uniwersytetów. Ciężko, uczciwie pracowali. Ojciec wioził mnie rowerem do kościoła 8 kilometrów. Codziennie widziałem, jak moi rodzice klękają do pacierza. To jest najważniejsze.

MH: Na czym więc powinno polegać wychowywanie młodego pokolenia?

Ks. Proboszcz: Wychowuje się przede wszystkim przez własny styl życia. Stare przysłowie łacińskie mówi, iż verba docent, exempla trahunt (słowa uczą, przykłady pociągają). Niepokoi mnie słabnąca współpraca rodziców ze szkołą i z Kościołem. Dla dobra dzieci powinniśmy być razem.

MH: Rady dla dzieci?

Ks. Proboszcz: Takie, które obowiązują od tysięcy lat i będą obowiązywać do końca świata: dzieci mają słuchać dobrych rad rodziców, nauczycieli i Kościoła - i starać się je wypełniać. I to wszystko.

MH: Jako dziecko pragnął Ksiądz budować drogi, kiedy pojawiło się kolejne pragnienie: zostanie księdzem?

Ks. Proboszcz: Powołanie jest łaską, ale i tajemnicą. W moim przypadku taka myśl zaczęła się rodzić w szkole średniej. Duży wpływ na ugruntowanie powołania mieli w moim przypadku dwaj niezwykle kapłani, których spotkałem w Kaliszu: Ks. proboszcz Józef Sieradzan oraz Ks. Stanisław Olejarsz. Dzięki temu ostatniemu poznałem osobiście późniejszego Ks. Abpa Kazimierza Majdańskiego. Ks. Abp Majdański stworzył Instytut Studiów nad Rodziną przy Akademii Teologii Katolickiej. Mam zaszczyt należeć do pierwszych studentów tegoż Instytutu.

MH: Instytut jest mi także znany, bo miałam przyjemność studiowania na nim. Mogę się więc domyślać, że bliska jest Księdzu problematyka rodziny. Moje pytanie jednak będzie dotyczyło, dlaczego wybór padł jednak na Pallotyńów?

Ks. Proboszcz: W Instytucie poznałem kilku pallotyńów, m.in. ks. prof. Witolda Zdaniewicza (mieszkańca naszej parafii), ks. prof. Jana Koryckiego, ks. prof. Anastazego Bławata i wielu innych. To właśnie kontakt z tymi pallotyńami oraz z WSD w Ołtarzewie zdecydował o wstąpieniu do pallotyńów.

MH: Czas seminarium to oprócz formacji duchowej, formacja intelektualna

- mam tu na myśli studia filozoficzno-teologiczne. Oblał Ksiądz jakiś egzamin czy jednak był wzorowym studentem, zawsze przygotowanym do egzaminów?

Ks. Proboszcz: Wzorowym studentem oczywiście nie byłem. Byli ode mnie lepsi. W moich dwóch indeksach (z okresu przedseminaryjnego i podczas studiów w WSD w Ołtarzewie), które zachowałem do dzisiaj oceny niedostatecznej nikt mi nie wpisał. Niektórzy mówią, że nie ma czym się chwalić...



MH: Jest Ksiądz zbyt skromny. Pamięta Ksiądz jeszcze temat swojej pracy magisterskiej?

Ks. Proboszcz: Oczywiście. Jej temat pamiętam bardzo dobrze: "Rodzina a powołania kapłańskie w opinii alumnów WSD w Ołtarzewie". Pisałem ją z zakresu socjologii religii, pod kierunkiem ks. prof. W. Zdaniewicza SAC. Na podstawie specjalnie zbudowanej do tego celu ankiety badałem korelacje pomiędzy religijnością rodziców, atmosferą życia rodzinnego, i jeszcze paru innymi czynnikami a decyzją ➤



➤ o wstąpieniu do seminarium i systemem wartości samych kleryków.

MH: Pisanie pracy magisterskiej więcż czas studiów, co najbardziej Ksiądz zapamiętał z czasów seminaryjnych?

Ks. Proboszcz: Czas seminarium upłynął mi dość szybko, gdyż po nowicjacie przyjęto mnie od razu na trzeci rok studiów. Niestety, za ten awans czasowy musiałem zapłacić dodatkową pracą w postaci zaliczenia kilkunastu przedmiotów z poprzednich lat, no i oczywiście trzeba było zdawać bieżące egzaminy.

Z tego czasu w mojej pamięci pozostało na zawsze wspaniała atmosfera w naszym kursie, spotkania nie tylko modlitewne, ale także te turystyczne jedno i wielodniowe wypadki do najpiękniejszych zakątków naszej ojczyzny. Ponadto nasz kurs miał najsilniejszą drużynę piłkarską, która z reguły zdobywała mistrzostwo seminarium. W mistrzowskiej drużynie byłem bramkarzem, chociaż wołałem grać, jako pomocnik bądź obrońca. Niestety, takie były potrzeby drużyny i trzeba się było dobru wspólnemu podporządkować. Oczywiście nie zapomnę również moich pierwszych, kleryckich kazań do dzieci i katechez prowadzonych w Szkole Podstawowej w Ursusie Niedźwiadku.

MH: Po seminarium zmienia się charakter pracy. Do jakich placówek Ksiądz był kierowany, czyli co było zanim Ksiądz trafił do naszej parafii?

Ks. Proboszcz: Po święceniach zostałem skierowany do pracy w Rodzinie Rodzin, ruchu apostołskim założonym przez ks. Prymasa kard. Stefana Wyszyńskiego, który swoje centrum posiada w Warszawie przy ul. Łazienkowskiej. Tam mieszkałem przez pięć lat. Następnie powierzono mi funkcję rektora domu studenckiego w Lublinie. Po dwóch latach przyjąłem propozycję ks. Prowincjała, by objąć parafię w Kutnie, którą przekazał nam w 1993 pod opiekę duszpasterską biskup łowicki Alojzy Orszulik (pallotylny). To było dla mnie prawdziwe wyzwanie.

Zarówno kościół, jak i plebania były w stanie surowym. Parafia była również oziębła duchowo. W Kutnie pracowałem 5 lat. Z Bożą pomocą, za wstawiennictwem NMP Wspomożycielki Wiernych, patronki parafii, udało się wiele w tym czasie dobrego zrobić, zarówno w wymiarze materialnym, jak i duchowym. Jestem Bogu i ludziom wdzięczny za to doświadczenie.



Później był Lublin. Dziesięć lat mojej posługi duszpasterskiej i jednocześnie budowniczego, a raczej kończącego dzieło budowy monumentalnej świątyni z całym kompleksem zaplecza duszpasterskiego opisałem w albumie: „Wszystko dla Niego i przez Niego jest stworzone”. Album jest dostępny w naszym parafialnym kiosku. Chciałbym tu dodać, iż głównym budowniczym lubelskiej świątyni Wieczerzy Pańskiej był znany nam ks. Jerzy Błazszczak SAC, który obecnie dzielnie i gorliwie służy Kościołowi Ożarowskiemu.

MH: Teraz mogę stwierdzić, że jednak marzenie o budowaniu w jakimś stopniu się spełniło. Funkcję proboszcza można spokojnie porównać do roli budowniczego. Z Księdza życiowego doświadczenia - co jest najtrudniejsze w byciu Proboszczem?

Ks. Proboszcz: Najtrudniejsze, i jednocześnie najważniejsze jest budowanie duchowej wspólnoty kościoła parafialnego jako wspólnoty wspólnot, jako Rodziny Rodzin. Ale to jest zadanie dla nas wszystkich, duchownych i świeckich.

MH: Dlatego też powołał Ksiądz do istnienia Radę Parafialną, aby wspomagała proboszcza w różnych decyzjach. Jakie są księdza inne pragnienia w związku z rozwojem parafii?

Ks. Proboszcz: Z Duszpastersko - Ekonomiczną Radą Parafialną wiąże duże nadzieje. Widzę tu pragnienie działania, pomocy, w różnych wymiarach życia parafii, co uwidoczniło się już podczas niedawnej wizytacji kanonicznej. Sprawy zewnętrzne, jak piękna oprawa liturgii, wystrój świątyni są ważne, ale jednak drugorzędne. Najważniejszą sprawą jest rozeznanie Bożych planów, które dokonuje się na wytrwałej modlitwie, światło Ducha Świętego i wierność w wypełnianiu tego, co zostało odczytane jako znak czasu. Trzeba trochę czasu, ufności i cierpliwości...

MH: A teraz lżejszy temat: czym się ksiądz interesuje?

Ks. Proboszcz: Lubię pielgrzymować, zwiedzać, spacerować na górskich szlakach, po lasach, parkach, żeglować kajakiem po jeziorach, rzekach. Myślę, iż z moimi nowymi parafianami przeżyjemy wiele pięknych pielgrzymek krajowych i zagranicznych...

MH: Przed nami Święta Bożego Narodzenia - jakie zapachy Księdzu kojarzą się z nimi, jakie tradycje świąteczne lubi ksiądz kultywować?

Ks. Proboszcz: Od dzieciństwa noszę w sobie atmosferę pasterki, wypełniony po brzegi kościoł, wygaszone częściowo światła, no i właśnie

oczekiwanie na rozpoczęcie tej kolędy, od której zadrży cała świątynia... W dzieciństwie robiliśmy z rodziną sami stroiki na choinkę, potem było ubieranie choinki. Atmosfera Wieczery Wigilijnej, śpiew kolęd, przygotowywanie się do wyjścia na Pasterkę, to dla mnie zawsze przeżycie, które na ziemi pozwala mi dotknąć nieba. Oby tak pozostało do końca życia...



MH: Ulubiona kolęda?

Ks. Proboszcz: Moja ulubiona kolęda to oczywiście „Wśród nocnej ciszy”.

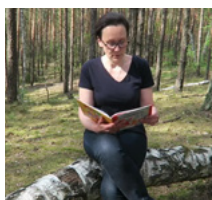
MH: Na zakończenie kilka zdań do dokończenia:

Moją ulubioną potrawą jest: zupa pomidorowa i żurek. Lubię, kiedy: Jestem w Bieszczadach w porze Polskiej Złotej Jesieni.

Ulubiony film: Iść w stronę słońca (autentyczna historia o małym chłopcu, który wiedział, że wkrótce umrze). Ulubiona książka: Nad Niemnem. Piosenka, którą często nucę: Niestety, nie nucę żadnych piosenek. Dzisiejszy świat jest: pełen sprzeczności. U innych ludzi cenię: kulturę ducha, elegancję, skromność, wyrozumiałość. Najbardziej uspokaja mnie: modlitwa w samotności, najlepiej w drewnianym kościółku, takim z lat mojego dzieciństwa. Także spacer po lesie, gdy jest piękna pogoda.

MH: Bardzo dziękuję za otwartość i ubogacający dialog. Życzę, by Duch Święty czuwał nad Księdzem i wspierał swymi darami w budowaniu ożarówskiej wspólnoty parafialnej.



Cała Polska czyta dzieciom? Oczywiście on-line!

W dniach 30 maja – 7 czerwca 2020 r. odbył się VI Ożarowski / XIX Ogólnopolski Tydzień Czytania Dzieciom. Fundacja ABCXXI „Cała Polska czyta dzieciom” wszyst-

kich Liderów kampanii - i mnie także - zaprosiła do organizacji lokalnych obchodów Tygodnia Czytania z wykorzystaniem nowoczesnych technologii, które umożliwiły zdalne spotkania.

Zastanawialiśmy się w Bibliotece jak w sposób bezpieczny dla wszystkich, a zarazem ciekawy dla najmłodszych, zorganizować to wydarzenie i postanowiliśmy, że z uwagi na sytuację epidemiczną w kraju Tydzień Czytania zorganizujemy w przestrzeni wirtualnej Facebook'a, Instagram'a oraz www Biblioteki i zaprzyjaźnionych Instytucji i Organizacji. W programie znalazły się tradycyjnie głośne czytanie i konkursy, natomiast całkiem nowe było oddanie poszczególnych dni grupom dorosłych, z którymi dotychczas udanie współpracowaliśmy.

Zaprosiliśmy więc do wspólnego nagrania tekstów: Radę Miejską, Straż Miejską, Ożarowski Uniwersytet Trzeciego Wieku, Wirtualne Muzeum Ożarów Mazowiecki, Fundację „Nasz Macierzysz”, Ochotniczą Straż Pożarną, Klub Pasjonatów działający przy bibliotecznej Filii nr 1, Dyskusyjny Klub Książki z Biblioteki głównej, a także przedstawiciele szeroko rozumianej grupy Rodziców, Dziadków, Cioć i Wujków naszych najmłodszych czytelników. Swoją dzień mieli także Bibliotekarze.

I tu pojawiły się pierwsze, całkiem nowe dla nas problemy. Sama rejestracja nagrań nie była trudna, wszyscy czytający dysponowali telefonami, tabletami, przy pomocy których można było nagrać filmy w formacie mp4 lub sam dźwięk mp3. W montażu wyspecjalizowała się nasza koleżanka Ewa Krupa (Instruktor Biblioteki Powiatowej dla PWZ), także technicznie byliśmy gotowi do działania. Publikacja nagrań w Internecie rządzi się jednak swoimi prawami, także zanim przystąpiliśmy

do czytania musieliśmy uzyskać liczne zgody od autorów, wydawców, redaktorów, ilustratorów. Słowem – wszystkich osób biorących udział w procesie wydawniczym wybranych tekstów.

Skorzystaliśmy częściowo z wolnych zasobów, czyli tak zwanej domeny publicznej, gdzie prawa autorskie do utworów już wygasły, a przy uzyskaniu zgód na teksty współczesne ogromnej pomocy udzieliły nam Agencja Autorska Autograf, wydawnictwa Muchomor i Media Rodzina oraz sami autorzy, z którymi komunikowaliśmy się za pośrednictwem Facebook'a, maili, telefonów, uruchomiliśmy też osobiste kontakty zawodowe. Pomocny był fakt, iż nasza Biblioteka wcześniej dała się poznać nie tylko jako wieloletni laureat konkursów na najlepiej prowadzone kampanie czytelnicze w Polsce, ale też od początku kwarantanny regularnie pojawialiśmy się w mediach społecznościowych z bajkami na dzień dobry i dobrą noc dla najmłodszych.

Dzięki temu wśród czytanych tekstów swoje premiery miały: „Tata w sieci” i „Mama na diecie” M. de Kemmeter, „Przepraszam, czy jesteś czarownicą?” E. Horn, „Mam przyjaciela strażaka” M. Butschkova oraz wiersze Agnieszki Frączek. Ciekawostki, na które warto zwrócić uwagę to wspaniała gawęda o smokach (z rekwizytami z własnej kolekcji) przygotowana przez p. Grażynę Lipską-Zarembę, a także autorska interpretacja opowiadania p. Ewy Dziewickiej-Janickiej.

Wszystkim osobom zaangażowanym w realizację VI Ożarowskiego/XIX Ogólnopolskiego Tygodnia Czytania Dzieciom serdecznie dziękujemy. Wszystkie nagrania zarchiwizowane będą na www Biblioteki oraz w mediach społecznościowych – na Facebook'u i Instagramie, także można do nich wrócić, posłuchać, podać dalej – do czego z całego serca zapraszamy.

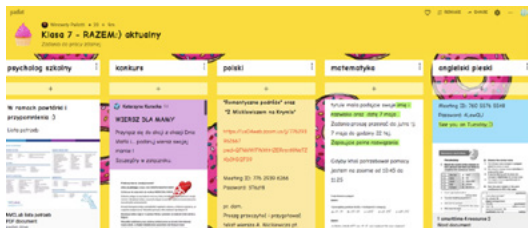
Zapraszamy także do ożarowskich Bibliotek. Na razie niestety możemy tylko (a może już aż!) wypożyczać książki i multimedia. Życzymy zdrowia, i z utęsknieniem czekamy na powrót do znanej sprzed koronawirusa rzeczywistości...

Na zdjęciu: Anna Marsula czyta w lesie. ■

Marta Kozak – nauczycielka niemieckiego i wychowawczyni klasy 7
Magdalena Pawlukowicz – nauczycielka i wychowawczyni klasy 2

Pallotti online?

Gdyby pół roku temu ktoś powiedział, że polska szkoła zmieni się w e-szkolę, ot tak, ze środy na czwartek, to wszyscy by pokręcili głowami, że to niemożliwe. Przecież muszą się spotkać specjaliści od nowoczesnych technologii, trzeba napisać nową podstawę programową, porozumieć się muszą metodycy, informatycy, dogadać ministerstwa i kuratoria.... Ale, jak pokazała rzeczywistość, niemożliwe okazało się codziennością.



Pallotti stał się szkołą zdalną dokładnie od poniedziałku 16 marca, w pierwszym tygodniu po zamknięciu szkół. Nie czekaliśmy na wytyczne od kogokolwiek, wiedzieliśmy, że w domu zostały dzieci, wyrwane nagle ze swojego normalnego trybu i od razu trzeba się z nimi skontaktować, proponować zajęcia.

Przeczuwaliśmy, że to nie jest „na chwilę”, że ta sytuacja potrwa dłużej. Wiedzieliśmy, że w naszych partnerskich szkołach w Europie zajęcia zostały odwołane do końca roku.

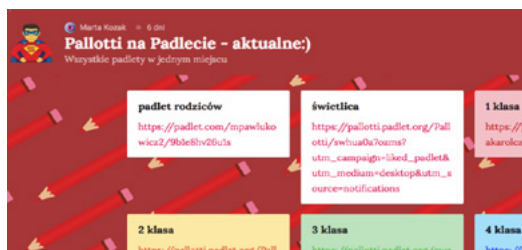
Zawsze powtarzamy, że gdy w życiu dzieci lub młodzieży coś się dzieje niedobrego, to właśnie szkoła powinna zostać miejscem, które się nie zmienia i daje poczucie „normalności”. Świat się zatrzymał, ale szkoła nie. Nadal jesteśmy, i nauczyciele i uczniowie, dalej pracujemy. Oczywiście, że pracujemy i uczymy się inaczej.

Zaczeliliśmy szukać rozwiązania, które pozwoliłoby wszystkim naszym uczniom korzystać z nauki online. Po pierwszej wirtualnej Radzie Pedagogicznej ustaliliśmy, że materiały dzieci dostają codziennie na padlet - prostą w obsłudze aplikację, z której potrafią korzystać nawet najmłodszy i spotykamy się regularnie z uczniami na lekcjach online - na żywo, na zoomie. Podczas tych spotkań można poćwiczyć umiejętności i dowiedzieć się, nad czym uczniowie powinni popracować. Uczniowie otrzymują informację

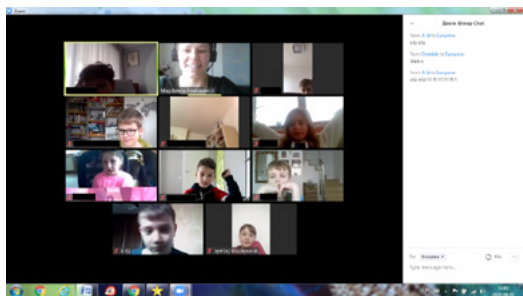
zwrotną, co było łatwe, a co trudne. Można wytłumaczyć, omówić i poćwiczyć trudniejsze treści. Spotkania są motywacją dla uczniów i ułatwiają systematyczną pracę.

Na początku zamknięcia szkół szybko trzeba było się dowiedzieć, czy wszyscy uczniowie mają dostęp do sprzętu z kamerką i odpowiednio szybkiego Internetu. I właściwie okazało się, że w każdym domu naszych uczniów komputer jest, ale jest też często dużo rodzeństwa. Nie można korzystać z lekcji online, gdy o tej samej godzinie troje dzieci w wieku szkolnym ma zajęcia. Dlatego bardzo chcieliśmy podziękować Pallotyńskiej Fundacji Misyjnej Salvatti za подарowane naszym uczniom laptopów i Gminie Ożarów Mazowiecki za użyczony nam sprzęt. To umożliwiło naszym podopiecznym regularną pracę i kontakt z nauczycielami oraz rówieśnikami.

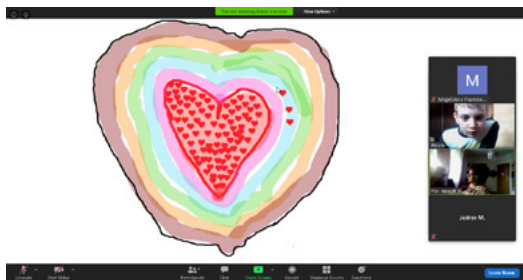
Właśnie te kontakty online z rówieśnikami,



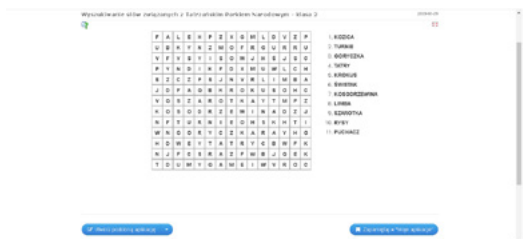
praca w parach lub grupach w wirtualnych pokojach na zoomie, okazały się bardzo ważnymi elementami w zdalnej edukacji. Nasi kilkuletni i kilkunastoletni uczniowie zostali z dnia na dzień pozbawieni relacji z rówieśnikami i to było chyba największym obciążeniem psychicznym dla nich. Na początku uczniowie nawet się ucieszyli, że mają 2 tygodnie dodatkowych ferii. Ale gdy okazało się, że nie jest to wolny czas na spotkania, ➡



➤ przejażdżki na rowerze, wspólne zakupy, że to czas izolacji, sytuacja nie była już tak pozytywna. Zaraz się też okazało, że trzeba odwołać zielone szkoły, na które tak bardzo wszyscy czekali i wszystkie zaplanowane wycieczki, zagraniczne wyjazdy na Erasmusa, rajdy rowerowe, kajaki... Nagle uczniowie zostali “obdarci” ze swoich planów, też tych wakacyjnych.



I tu szkoła rozwinęła ofertę, która pomaga nastolatkom w utrzymaniu choćby części tych społecznych kontaktów. Jako pierwsze powróciły godziny wychowawcze, wirtualne oczywiście. Szybko też zorganizowaliśmy dla naszych uczniów “Spotkania z...” ciekawymi ludźmi: m.in. youtuberami, ratownikiem medycznym, studentką z Niemiec i zorganizowaliśmy wirtualną wycieczkę do Krakowa, a jakże, z przewodnikiem i zwiedzaniem. Nasze coroczne spotkanie absolwentów odbyło się też na zoomie i dzięki temu mogli w nim uczestniczyć nasi absolwenci



“uwięzieni” przez koronawirusa na studiach za granicą. Miło było wszystkim zobaczyć swoje twarze, zapytać, co słyszać, spotkać się chociaż w takiej formie.

Poprosiliśmy naszych uczniów też o relacje z tego, co robią w wolnym czasie podczas izolacji, jak realizują teraz swoje pasje, może odkryli jakieś nowe hobby? I okazało się, że szkolny Instagram #pallotticasspedzatak zaroił się od zdjęć: wykwintnych wypieków, zdrowych sałatek, robótek ręcznych, małych majsterkowiczów. Cały czas działa szkolna pomoc psychologiczna, nasza pani psycholog spotyka się wirtualnie z uczniami i prowadzi wirtualne warsztaty. Wiemy, że to, co teraz zrobimy z uczniami pozwoli nam od września wrócić bardziej spokojnie do pracy w szkole. Na pewno w szkole innej, pewnie bardziej zdigitalizowanej, ale wiemy, że materiał podstawy programowej można zawsze nadrobić, a samooceny, wiary we własne możliwości, psychicznej stabilizacji już nie, dlatego tak bardzo dbamy o dobre samopoczucie i wzmocnienie psychiki naszych podopiecznych.

Oczywiście zarówno starsi uczniowie jak i młodszy odczuli wiele trudności. W klasie pierwszej w marcu byli na etapie wprowadzania liter i początków nauki czytania. Klasa trzecia zaczynała wówczas porządkowanie umiejętności i wiadomości przed rozpoczęciem nauki w klasie czwartej, a najstarsi uczniowie przygotowywali się do egzaminu. Zarówno nauczyciele, uczniowie jak i ich rodzice zostali postawieni w nowej sytuacji. Rodzice musieli zmienić formę pracy i łączyć ją ze wsparciem dzieci w nauce. Nauczyciele musieli zmienić metody pracy i dostosować je do warunków panujących w domu uczniów. Uczniowie musieli nabyć nowe umiejętności umożliwiające im naukę zdalną. Pierwszy miesiąc był wyzwaniem dla wszystkich, ale z czasem przyzwyczailiśmy się do pracy w domu. Cała sytuacja pozwoliła nam - nauczycielom, ocenić kto potrafi pracować samodzielnie, a kto potrzebuje pomocy, bo dla uczniów czas nauki online to trening i sprawdzian samodzielności. Też czas zmierzania się ze sobą, ze swoimi możliwościami, nie ma porównywania, każdy pracuje we własnym tempie. Czasem to prawdziwy test dorosłości i odpowiedzialności, niektóre sprawdziany

nasi uczniowie piszą online, a czasem są one udostępniane do odpowiedzialnej samodzielnej pracy. Nikt nie pilnuje, nikt nie wyznacza czasu, sprawdź co potrafisz.

W tym czasie pracy zdalnej na odległość poprawiły się też relacje między nauczycielami i rodzicami. Codziennie mierzymy się wspólnie z sytuacjami, które wymagają natychmiastowej reakcji i kontaktu. Wymagało to zbudowania zaufania do każdej ze stron. Szybko wprowadziliśmy zebrania online - może ta forma sprawdzi się w dłuższej perspektywie?

Wiele umiejętności, wiadomości będzie wymagało powtórzenia, gdy wrócimy do stacjonarnej nauki. Natomiast, co ciekawe, nauka zdalna zaowocowała wieloma umiejętnościami wśród uczniów, które podczas nauki w szkole były dla nich często nieosiągalne. W dzisiejszych czasach obsługa komputera jest jedną z podstawowych umiejętności. Jedną godziną zajęć komputerowych jest zdecydowanie niewystarczająca, by opanować wszystkie umiejętności. Nasi uczniowie zrobili w tym zakresie zdumiewające postępy. Piszą szybciej na klawiaturze, z łatwością poruszają się po proponowanych przez nauczycieli stronach internetowych. Uczniowie samodzielnie tworzą prezentacje multimedialne, edytują dokumenty tekstowe i tworzą zadania online dla kolegów. To są umiejętności, które staną z naszymi uczniami:).

Ważna jest też wiedza o bezpieczeństwie w sieci. Temat zagrożeń w Internecie jest bagatelizowany przez młodych ludzi. Teraz pod większym nadzorem możemy przypominać o zachowaniu kultury online, uczymy korzystać z zasobów Internetu w bezpieczny sposób, rozmawiamy z uczniami na bieżąco i tłumaczymy niezrozumiałe dla nich sytuacje.

Powoli wracają zajęcia opiekuńcze, konsultacje, a przed nami i naszymi uczniami jeszcze jedno wyzwanie. Egzamin po 8 klasie. Nie

wątpimy, że nasi uczniowie są do niego dobrze przygotowani. Tu sprawdzana jest wiedza i umiejętność z całej edukacji w szkole podstawowej,

a nie z 3 ostatnich miesięcy, więc ten czas powtórek online może mieć tylko pozytywny wpływ. To co możemy zrobić i zrobimy, to znów przygotowanie uczniów do tej sytuacji, żeby była jak najmniej stresująca. Szczerze trzymamy za nich kciuki i mamy nadzieję, że wraz z wyjściem z sali egzaminacyjnej poczują ulgę i ze spokojem rozpoczną wakacje. Niewątpliwie będzie to zasłużony wypoczynek, po którym cze-

ka ich kolejny emocjonujący etap ich życia - nowe znajomości, nowi nauczyciele, nowe wyzwania i nauka w nowych, wymarzonych szkołach.

Jako szkoła zdaliśmy egzamin, odrobiliśmy lekcję z edukacji zdalnej. Zdobyliśmy nowe doświadczenie, wiemy nad czym musimy jeszcze pracować, co można usprawnić. Ale nie możemy się doczekać spotkania z naszymi uczniami, bo nawet najlepiej zorganizowana edukacja na odległość nie zastąpi kontaktu realnego.

Droży Uczniowie, tęsknimy za Waszym gwarem, bądźmy szczerzy, za hałasem na korytarzach, za śmiechem i żartami. Chcemy widzieć jak rośniecie, kibicować Waszym rozgrywkom

w ping-ponga na korytarzu i pomagać rozwiązywać Wasze sprzeczki. Sytuacja izolacji i nauczanie online pokazały, że szkoła to dużo więcej niż lekcje, temat na tablicy i klasówki. Szkoła to społeczność, do której bardzo wszyscy chcemy już wrócić.

Opisy zdjęć:

Pallotti na padlecie

Zadania dla klasy 7 na padlecie

Klasa 2 na zoomie

Wspólna praca na zoomie klasy 2 Wykreślanka Wojtka – zadanie on-line przygotowane samodzielnie przez ucznia klasy 2 dla koleżanek i kolegów
Post z Facebooka cz. 1 Post z Facebooka cz. 2

